

WITKACY

SZTUKA CZYSTA

JEDNOŚĆ I WIELOŚĆ

Sztuka czysta

W naszych czasach i w naszym układzie istnieją dwa rodzaje twórczości artystycznej, które nazywamy Sztuką Czystą: malarstwo i muzyka. Nazywamy je tak dlatego, że, wbrew twierdzeniu wielu "znawców sztuk plastycznych" i "ludzi muzykalnych", treścią ich nie jest bynajmniej zdolność wywoływania czysto zmysłowego zadowolenia z powodu przyjemnych dla oka i ucha kombinacji barw i dźwięków z jednej strony ani "przedstawienie pod indywidualnym kątem widzenia świata zewnętrznego" w malarstwie, ani ilustracja uczuć zmysłowych, od najsubtelniejszych, niewyraźalnych żadnym słowem zawiślań duszy, do najbardziej brutalnych jej (a nawet ciała) krzyków, tylko że dwa te rodzaje twórczości mają na celu u twórców pozbycie się uczucia samotności i przerażenia metafizycznego przez zobiektywizowanie oderwanej od osobowości i nie będącej jednością żadnego użytkowego przedmiotu jedności w wielości, co jest możliwym tylko przez stworzenie pod wpływem potencjalnej wizji, tj. pewnego następstwa jakości abstrakcyjnych lub ich jednoczesności, konstrukcji jakości prostych, związanych w jedność w sposób nie podlegający logicznemu i użytkowemu wytłumaczeniu. Co nie jest logiczne i nie ma żadnego użytku, może być piękne, ale piękność ta ma dla nas trochę wyższe znaczenie niż przyjemne łaskotanie ucha lub rozdrażnienie siatkówki. A więc, powiedzą nam, jest to zatem zupełny bezsens. Mimo całej nieokreśloności kryteriów piękno ma swoją logikę, piękno abstrakcyjne oczywiście, i to logikę tak twardą prawie, jak matematyczne myślenie, trzeba tylko raz uchwycić jej wątek. (...)

Żadne inne sztuki, prócz malarstwa i muzyki, nie posiadają swoistej mowy czystych elementów jakościowych; żadna z nich, w naszym stadium rozwoju, nie potrafi dać nam zobiektywizowanej konstrukcji czystych jakości, niezależnej od żadnej użyteczności, jedności w wielości jako takiej, oderwanej od naszej i innych osobowości i przedmiotów. (...)

Może to brzmieć paradoksalnie, ale twierdzimy, że warunkiem głębokiego, estetycznego zadowolenia jest niemożność pojęciowego zdania sobie sprawy, dlaczego dana kombinacja jakości jest jednością. Możemy to opisywać w przybliżeniu, mówiąc o czystej formie, tzn. nie mówiąc o erotyce, odgłosach natury, tęsknotach i dreszczach w muzyce i o teź erotyce, historii, etnografii, demonizmie i w ogóle o psychologii, o czarnych pończochach i aureolach w malarstwie - tzn. o tym wszystkim, o czym piszą krytycy, ulegając przyjemnemu złudzeniu, że piszą o Sztuce. Możemy mówić o tym nawet w tak bliskim przybliżeniu, nie używając języka spraw życiowych, że jesteśmy w stanie doprowadzić innych do tej zdolności całkowania Czystej Formy w jedność, tych, którzy może bez naszej pomocy uczynić by tego nie umieli. (...)

Zasadniczym momentem głębszego estetycznego zadowolenia jest samo scałkowanie danej jedności w wielości; na tym polega (a nie na odczytaniu anegdoty w obrazie, jak to sądzą niektórzy znawcy) zrozumienie danego dzieła Sztuki. Zadaniem artysty jest doprowadzenie nas do tego, abyśmy tę jedność danej wielości tak zrozumieli, jak on tego pragnął. Oczywiście, że przy bardzo skomplikowanych artystycznych konstrukcjach zrozumienie może być różnorakie. Nie mamy tu bowiem, jak przy zawiłych wzorach matematyki, jednoznacznie określonych elementów. Jest pewna granica, poza którą dana wielość jest dla nas jako jedność nie do pojęcia. Do pewnej granicy im większa będzie komplikacja danej konstrukcji elementów, tym większa będzie i głębsza estetyczna przyjemność scałkowania jej, czyli estetycznego zrozumienia; tym

silniej będzie odczuwana jedność łącząca te elementy, tym wyraźniej wystąpi w naszym trwaniu metafizyczne uczucie.

Widzimy, że w najprostszych elementach, w kółku wypełnionym dwoma kolorami, będzie zawarta potencjalnie estetyczna przyjemność; jednak dla osobników mniej pierwotnych scalać takiej wielości będzie zbyt łatwym i metafizyczne uczucie może bardzo słabo wystąpić jako takie. (...)

Widzimy, że dzieła sztuki i odpowiadające im wrażenia artystyczne możemy uszeregować według wzrastającej komplikacji ich elementów i intensywności estetycznego zadowolenia i że to, co nazywamy Sztuką, będzie leżeć gdzieś w środku tego szeregu, a sfera jej będzie niezupełnie ściśle określona, zależnie od osobników, tworzących i przyjmujących wrażenia. Chodzi tylko o to, aby móc mówić o tych samych jakościowo wrażeniach, o konstrukcji jakości, o Czystej Formie, o uczuciu metafizycznym, nie marząc o ścisłym podziale, niemożliwym z powodu względności i subiektywności panującej w tej sferze, ale i nie mieszając w niej elementów zupełnie jej obcych.

Jednak dla 95% "zdrowo myślących ludzi" sfera, o której mówimy, jest czystym urojeniem, wytworem chorej wyobraźni natur przewrotnych - tak wielką jest sugestia poczętego w czasach renesansu i dziś zamierającego realizmu w malarstwie, tej zupełnie nieistotnej jego odnogi, powstałej na tle odrodzenia naturalistycznej rzeźby greckiej i olejnego malowania, zdolnego do naśladowania wszystkich stanów natury, tego działu, który ze sztuką malarską ma tyle tylko wspólnego, że używa się i tam, i tu jednych i tych samych środków, farb, pędzli itp., ale do zupełnie innych celów. (...)

Źródło: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Skierniewice 1992

Jedność i wielość

Istnienie jest jedno i tożsamy jest ze sobą. Pojęcie Istnienia implikuje wielość, bez której jedno istnienie byłoby Nicością Absolutną. Wielość Istnień Poszczególnych jest zasadniczym prawem istnienia. Z powodu dwoistości nieskończonej formy swojej, jako Czasu i Przestrzeni, Istnienie jest dwoiste i każde Istnienie Poszczególne również musi być dwoistym; jest ono samo dla siebie jako trwanie i rozciągłość, które to pojęcia są pierwszymi abstrakcjami od bezpośredniego przeżywania, w którym Istnienie Poszczególne stanowi jedność tych dwóch swoich elementów. Wielością Istnienia Poszczególnego jest wielość jakości, ich następstwo w trwaniu i współczesność w rzeczywistej jego przestrzeni, od której abstrakcjami są: obiektywna przestrzeń fizyka, przy wyeliminowaniu w granicy trwania samego dla siebie i przy założeniu abstrakcyjnego Czasu, i abstrakcyjna przestrzeń geometry. Tożsamość Istnienia Poszczególnego, jako trwanie, implikuje jego ciągłość i możliwość pojawiania się w trwaniu jakości byłych. O ile jakości nie mają określonego miejsca w byłym trwaniu i byłej rzeczywistej przestrzeni, będziemy je nazywać jakościami abstrakcyjnymi albo oderwanymi. Stałe, tożsame ze sobą następstwa takich jakości, odpowiadające jakościom rzeczywistym - byłym lub obecnym - lub oderwanym, albo stałym następstwom takowych, nazywamy pojęciami; w pierwszym przypadku percepcyjnymi, w drugim empirycznymi. Pojęcie "czerwonego" będzie percepcyjnym; pojęcie "ja" lub jakiegokolwiek przedmiotu - empirycznym. Z chwilą, kiedy założymy pojawianie się jakości oderwanych w trwaniu samym dla siebie, a musimy założyć je dla każdego Istnienia Poszczególnego, w mniejszym lub większym stopniu wyrażności, w stosunku do jego miejsca w hierarchii istnień, pewne następstwa jakości oderwanych nie będą dowolne, tylko konieczne; pewne pojęcia powstać muszą, jako implikowane przez sam fakt istnienia. Do pojęć takich należą np. pojęcia: Istnienia, Czasu, Przestrzeni, liczby, "ja", przedmiotów itd. Stworzenie systemu takich pojęć, koniecznych do przyjęcia dla każdego Istnienia, systemu, przy pomocy którego można by opisać granice Tajemnicy Istnienia, implikowanej dla każdego Istnienia Poszczególnego jako trwania przez ograniczoność jego w nieskończonej formie, jest zadaniem filozofii. Życie i nauki, ograniczone w swych wynikach bardziej niż się to niektórym wydaje, dostarczają pojęć dla metafizyków i forma ich wyrażenia się i zbliżenia się w opisie do prawdy jest zależna od bogactwa pojęć znajdujących się w danej chwili w obiegu, o ile nie chcą oni tworzyć nowotworów pojęciowych, których przyjęcie nie jest usprawiedliwione koniecznością. Systemy pojęć, uwzględniające jedną jedynie stronę dwoistości istnienia i starające się tą jedną stroną całość istnienia opisać, muszą być błędne. Systemy zaś, w których mniej lub więcej dokładnie określone zostaną granice tajemnicy, z uwzględnieniem dwoistości istnienia, będą wyrazami Prawdy Absolutnej, która jest jedna, ale może być, zależnie od ilości, wyboru i porządku implikacji pojęć i twierdzeń, mniej lub więcej doskonale wyrażona. Tajemnicą istnienia jest jedność w wielości i nieskończoność jego, tak w małości, jak i w wielkości, przy jednoczesnej koniecznej ograniczoności każdego Istnienia Poszczególnego. Jedność naszego "ja" jest faktem tak samo bezpośrednio danym, jak każda jakość pojawiająca się w naszym trwaniu. Wszelkie systemy, w których jedność jako taka jest nie przyjęta, nie są w stanie zdać sprawy z trwania, stojąc ściśle na przyjętym stanowisku - jak to mamy np. u Macha - i prowadzą do zamaskowanego wprowadzania tej jedności pod postacią pojęć implikujących te problemy, których się chciało uniknąć. (...)

To poczucie jedności naszego "ja", bezpośrednio dane, które nazwiemy jakością jedności i które musimy uznać za istniejące zawsze w "tle zmieszonym" innych jakości, leży u podstawy uczucia niepokoju metafizycznego, którego przejawami u wyższych Istnień Poszczególnych jest religia, filozofia i sztuka, mające wspólne źródło, ale zróżniczkowane w ciągu społecznego rozwoju.

Bezsilność czysto psychologicznego stanowiska wobec tej jedności naszego "ja" jest zupełna, a punkty widzenia zupełnie uprawnione w fizyce lub chemii doprowadzają do tego pseudonaukowego dążenia, w którym staramy się wszystko mniej znane wytłumaczyć stosunkowo bardziej znanym i uczucia religijne wyprowadzamy bez skutku z głodu, strachu lub uczuć erotycznych, a sztukę - z chęci porozumienia się lub z erotycznej kokieterii, co przypomina bezskuteczne wysiłki stwarzania czegoś z niczego. Nie chodzi nam na razie o genezę tych sfer działalności ludzkiej. Możliwym jest, że najrozmaitsze czynniki obce im złożyły się na taką, a nie inną formę wyrazu, ale to, co w ten sposób powstało, różni się właśnie zasadniczo od innych przejawów ludzkiej duszy. Zamiast właśnie starania się o określenie różnicy tej jako takiej, dążenie do sprowadzenia objawów tych *par force* do innych, które niesłusznie przyjmujemy jako bardziej bezpośrednio dane, uważamy za wyrzekanie się poznania ich istoty ze strachu przed metafizyką. Jest to wadą właśnie wszystkich genetycznych teorii, że zacierają one te różnice, które, bez względu na przypuszczalny stan duszy człowieka jaskiniowego, powinny być na podstawie naszej codziennej introspekcji wyodrębnione. Jedność, jedność i tożsamość ze sobą każdego Istnienia Poszczególnego i jego ograniczoność jako trwanie i rozciągłość jest przyczyną, że nawet dla demona, któregośmy założyli jako znającego wszystkie związki całości istnienia, jego własne "ja", takie właśnie, a nie inne w bezpośrednim przeżywaniu, musiałoby być dla niego tajemnicą. Z uczucia tego rodzące się pytania: "Czemu ja jestem tym właśnie, a nie innym istnieniem? w tym miejscu nieskończonej przestrzeni i w tej chwili nieskończonego czasu? w tej grupie istnień, na tej właśnie planecie? dlaczego w ogóle istnieję, mógłbym nie istnieć wcale; dlaczego w ogóle coś jest? mogłaby przecież być Absolutna Nicość, niewyobrażalna nawet w postaci pustej przestrzeni, bo przestrzeń jest tylko jedną z dwóch stron dwoistej formy Istnienia, a nie Nicości? jakim sposobem mogłem nie istnieć wcale przed moim początkiem?" itp. - musiałyby mimo jego całej wiedzy pozostać bez ostatecznej odpowiedzi. Możemy na nie odpowiedzieć zawsze w pewnych granicach sposobem genetycznym lub ściśle naukowym, ale żadna odpowiedź nie może wyczerpać niezgłębionej Tajemnicy leżącej u ich podstawy. Zasadę tej tajemnicy nazywamy zasadą Tożsamości Faktycznej Poszczególniej. Jedyną sferą, która jest od niej wolna co do istoty swojej, jest Prawda Absolutna, tak pogardzana dziś przez pragmatystów, wyrażająca granice Tajemnicy dla wszystkich istnień, przypuszczalnie nawet nieskończenie wyżej stojących od nas w ich hierarchii. Sztuka, jak to postaramy się wykazać, w istocie swojej, nie w nieistotnych jej elementach, jest wyrazem tej jedności każdego Istnienia Poszczególnego, w której przeciwstawia się ono wszystkiemu temu, co nim nie jest: całości Istnienia. Jednak, mimo że to, co ją wywołuje, wspólnym być musi dla wszystkich Istnień, forma, w której się ona objawia, nie obowiązuje całego Istnienia i dlatego Sztuka objęta jest wyżej wypowiedzianą zasadą Tożsamości Faktycznej Poszczególniej; geneza jej może podlegać naukowemu wyjaśnieniu, o ile naturalnie stanowisko inicjalne nie zaprzecza z góry tej możliwości.

Źródło: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Skierniewice 1992